

Ewa Kraskowska

Ojcowska żałoba Karola Irzykowskiego

Teksty Drugie : teoria literatury, krytyka, interpretacja nr 5 (113), 127-137

2008

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Interpretacje

Ewa KRASKOWSKA

Ojcowska żałoba Karola Irzykowskiego¹

Bywają śmierci poruszające wyobraźnię i uczucia mas: tragiczne zgony ofiar ataków terrorystycznych, ludobójstwa czy wielkich katastrof, śmierć żołnierza, wielkiego człowieka, przedwczesne odejście bohatera popkultury. Zyskują one publiczny i symboliczny wymiar, na różne sposoby są upamiętniane i sakralizowane, nazbyt często wykorzystuje się je dla doraźnych celów politycznych. Wra-
stają w zbiorowe imaginarium. Na co dzień jednak uniwersalnym i szczególnie traumatycznym przeżyciem każdego z nas jest utrata konkretnej, bliskiej, często najbliższej osoby. Nadchodzi wtedy czas na pracę żałoby.

Doświadczenie i manifestacja żałoby są silnie związane z płcią. W kulturze zachodniej żałoba bardziej przystoi kobiecie niż mężczyźnie, zwłaszcza jeżeli jest to żałoba prywatna i jeśli łupem śmierci pada dziecko. Antyczna Niobe, chrześcijańska *Mater Dolorosa*, Matka Polka – to figury głęboko zakorzenione w tradycji i wypełnione mnogimi znaczeniami, szczególnie aktywnymi, gdy przedstawiają matkę pogrążoną w bólu po stracie syna. W większości kręgów kulturowych śmierć syna jest ważniejsza od śmierci córki, a bolejąca matka ważniejsza od bolejącego ojca. Inaczej też kształtują się kulturowe scenariusze żałoby oraz ich społeczny odbiór. Żałobnica, płaczka – to instytucjonalne role przypisane kobiecie. Kobieta może, a nawet winna manifestować żałobę w sposób emocjonalny, ekspresywny, niepohamowany, dbać o jej zewnętrzne oznaki, takie jak żałobny kostium (czerni, nakrycie głowy, woalka, przyciemnione okulary itp.), żałobny gest, żałobna mimi-

¹ Artykuł napisany w ramach projektu *Od praojca do tatusia. Studia nad zachodniostowiańskimi modelami ojcostwa* realizowanego wspólnie przez Instytut Sławistyki Zachodniej i Południowej Uniwersytetu Warszawskiego oraz Katedrę Języka Czeskiego i Literatury Uniwersytetu Hradec Králové.

Interpretacje

ka. Jakikolwiek uchybienie w tym zakresie odbierane jest przez audytorium jako istotne i znaczące.

W spektaklu żałoby kobieta jest zdecydowanie bardziej widoczna od mężczyzny. Nie znaczy to wcale, że przypisuje jej się większą wartość. W czasach nowożytnych – inaczej niż na przykład w greckiej starożytności, o czym można przeczytać u Gottholda Ephraima Lessinga² – niepowstrzymane okazywanie rozpacz i bólu postrzegane było jako niemęskie, zniewieściałe i przeciwstawiane szlachetnemu męskiemu znoszeniu straty ze stoicką równowagą oraz powściągliwością. Wyostrzyła tę binaryzację żałoby „męskiej” i „kobiecej” reformacja, gdyż dla protestanta ostentacyjny obrządek pogrzebowy, żałobne rytuały i nadmierna troska o zwłoki były jeszcze jednym godnym pogardy aspektem „zniewieściałego”, zdegenerowanego katolicyzmu³. Troska o zwłoki, dodajmy, od niepamiętnych czasów była również zajęciem kobiet, dopóki tego stanu rzeczy nie zmieniła medykalizacja śmierci i sprofesjonalizowanie przemysłu funeralnego.

Próbując odpowiedzieć na pytanie, co sprawia, że „kobieca «natura» jest tak «naturalnie» predysponowana do żałoby”⁴, do kultuwowania pamięci zmarłych i opieki nad grobami, współcześni badacze tej problematyki odwołują się między innymi do symbolicznych wyobrażeń kobiecości i śmierci wpisanych w uniwersum patriarchalne, wskazując na ich znaczące splatanie się ze sobą w obszarze cielesności. Somatyczne aspekty umierania i kobiecości sytuują je w sferze abiektałnej – budzą podszyty odrazą lęk, skłaniają do wypierania ich ze świadomości i do kulturowej tabuizacji, ale zarazem usprawiedliwiają ekscesywną ekspresję. Męskiej postawie wobec śmierci i cierpienia spowodowanego stratą bliskiej osoby odpowiada raczej – w obyczajaju, sztuce, literaturze – estetyka wzniosłości, tonacja elegijna i u w e w n ę t r z n i e n i e przeżycia. Tym bardziej intrygują świadectwa męskiej żałoby – w tym żałoby ojcowskiej – u z e w n ę t r z n i o n e w tekstach i artefaktach naruszających owo wysokie *decorum*. Jednym z nich jest tekst wciąż mało znany, a wstrząsający – spisywany przez Karola Irzykowskiego w latach 1916-1917 dziennik choroby i śmierci jego pięcioletniej córki Basi.

Basia Irzykowska, córka Karola i Marii Antoniny z Gnoińskich, zmarła wskutek przewlekłego śródmiąższowego zapalenia nerek, *nephritis parenchymatosa chronica*, jak pedantycznie – zdawałoby się – odnotował ojciec następnego dnia po

² Mam tu na myśli, rzecz jasna, słynną rozprawę *Laokoon, czyli o granicach malarstwa i poezji* z 1766 roku (pol. przekł. H. Zymon-Dębicki, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wrocław 1962).

³ Zob. na ten temat na przykład Patricia Berrahou *Phillyppy Women, Death and Literature in Post-Reformation England*, Cambridge University Press, Cambridge–New York 2002, s. 11.

⁴ K. Kołosowa *Kobieta i Śmierć: splot wyobrażeń*, przeł. E. Kraskowska, w: *Literatury słowiańskie po roku 1989. Nowe zjawiska, tendencje, perspektywy*, t. 2, *Feminizm*, red. E. Kraskowska, Kolor PLUS, Warszawa 2005, s. 220.

pogrzebie⁵. Irzykowski był w istocie intelektualnym analitykiem i pedantem, świadczy o tym cała jego twórczość krytyczna i literacka, kultywująca myślową oraz estetyczną dyscyplinę, oraz nieustanna potrzeba dokonywania wiwisekcji własnych i cudzych – w tym zwłaszcza postaci fikcyjnych – aktów świadomości. Zarazem jednak stale obecny jest w jego doświadczeniu egzystencjalnym i artystycznym pewien element nieprzewidywalności, czegoś, co nie sposób kontrolować rozumowo, co wkrada się również w rejestrowaną tu sytuację, i co w swej słynnej, arcynowatorskiej powieści z 1903 roku nazwał on „pierwiastkiem pałubicznym”.

Łacińska nazwa choroby pojawia się w dziwnym, niesamowitym kontekście. Oto diarysta utrwała wspomnienie nocy poprzedzającej ceremonię pogrzebową: drobnitkie zwłoki spoczywają w łóżku, ojciec jednak nie może przy nich czuwać, gdyż „silny zapach lilii nie dałby mu spać”⁶ – wyjaśnia racjonalnie. I dalej: „Nie spałem jednak dobrze, majaczyła mi się wciąż *nephritis parenchymatosa chronica*, wspomnienia pomieszane z kłopotami, które na drugi dzień załatwić było potrzeba”. Logiczny porządek myśli niechętnie ustępuje miejsca żywiołowi podświadomości, a tajemnicza *nephritis* przybiera kształt amorficznej, nieokreślonej zjawy sennej. Sen i śmierć to momenty, w których pierwiastek pałubiczny uaktywnia się ze szczególną mocą. I choć napisano już na ten temat wiele, raz jeszcze, na potrzeby tych rozważań, ustalmy więc, czym jest. Narrator *Pałuby* mówi o nim tak:

Pierwiastek pałubiczny polega między innymi na inkongruencji (nieprzystawianiu) obrazu w duszy, myśli, fantazji, teorii z odnośną rzeczywistością. Aby głębiej odczuć działanie pierwiastka pałubicznego, trzeba stosunkować się do życia, wybiegać poza nie myślą, mieć plany pojmwania go lub kształtowania go [...] lub mieć choćby jakies żywiej, osobiściej odczute szablony – wtedy nawiedza nas ten gość skryty, niepożądany, wyrzucany za drzwi, gość, którego biletu nie kładzie się na tacy.⁷

Jeśli weźmiemy pod uwagę leksykę modernistyczną przełomu XIX i XX wieku, wówczas „obraz w duszy, myśli, fantazji, teorii” należy rozumieć jako konstrukty pojęciowe tworzone przez ludzki umysł dla ujęcia w karby otaczającej rzeczywistości. To r z e c z y w i s t o ś ć j e s t p a ł u b i c z n a (bezszaftna, anarchiczna, alogiczna, pozaludzka), a nie świadomość. Ta ostatnia jest „pierwiastkiem konstrukcyjnym”, antypałubicznym, pozostającym z pałubicznością w nieustannym dialektycznym zwarciu. Samo słowo „pałuba”, stanowiące nie tylko tytuł książki, klucz do niej i jej lejtmotywu, lecz również odnoszące się do pewnych

⁵ Pogrzeb Basi odbył się 8 lipca 1916 roku na Cmentarzu Rakowickim w Krakowie.

⁶ K. Irzykowski *Notatki z życia, obserwacje i motywy*, wyb. A. Dobosz, wstęp S. Kisielewski, Czytelnik, Warszawa 1964, s. 179. Cytaty lokalizuję w tekście, po skrócie „N”.

⁷ K. Irzykowski *Pałuba. Sny Marii Dunin*, opr. A. Budrecka, BN I 240, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wrocław 1981, s. 208. Cytaty lokalizuję w tekście, po skrócie „P”.

Interpretacje

elementów świata przedstawionego, zwłaszcza do postaci kobiecych, objaśnione zostało przez narratora w następujący sposób:

Tak nazywa się już to ogromny, drewniany taran do zabijania pali w rzece, już to manekin służący do przmierzania sukni kobiecych, pospolicie zaś czepia się to słowo jako pogardliwy przydomek brzydkich, nieprzyjemnych bab, lecz jest w tym wypadku bardziej dokuczliwym niż straszynem. (P, s. 372)

Nie będziemy tu rozwodzić się nad związkiem pierwiastka pałubicznego z kobiecością, tym bardziej że zagadnieniu temu poświęcił interesujący artykuł German Ritz⁸. Wpisuje się ono zresztą w zasygnalizowany wcześniej problem abiektałnego charakteru kobiecości i śmierci. Z dzisiejszej perspektywy widać jednak wyraźnie, iż koncepcja pałubiczności jest nie tylko *avant la lettre* Freudowska – jak chcieli wcześniejsi badacze Irzykowskiego – ale prekursorska wobec teorii neopsychoanalitycznych i takich kategorii, jak *le Réel* Jacquesa Lacana czy *chora* Julii Kristevej⁹. Karol Irzykowski zafascynowany był problematem, który wyrażał w spekulatywnym pytaniu: czym jest rzeczywistość, kiedy nikt na nią nie patrzy, gdy nie podlega konstruowaniu przez niczyje aparaty percepcyjne i rozumowe, gdy jest n a g a. Taka rzeczywistość – często nazywana przezeń po prostu *ż y c i e m* – daje człowiekowi/podmiotowi o sobie znać w różnych momentach, niekiedy przypadkowych, ale zwłaszcza w tych szczególnie intensywnie przeżywanych.

usiłowaniem moim w *Pałubie* – pisał – jest docierać wciąż do tych warstw życia, gdzie ono abstrakcji urąga, spod uogólnień się usuwa i objawia się jako trudne do rozwikłania, rozpaczliwe, wyjątkowe. [...] Wspomnianą wyjątkowość dostrzegamy w chwilach cierpienia i rozkoszy, a zwłaszcza podczas cierpień intelektualnych na tle zdarzeń osobistych, które zmuszają nas zapomnieć o znanych kategoriach. [...] w chwilach takich na chwilę [sic!] nie kłamiemy, jesteśmy oryginalni, wiszący nad nami bicz losu pędzi nas do wszechwiedzy, do „genialności”, do strasznej, uspokajającej analizy, aż wreszcie stajemy przy jakichś atomach. W atomach jest to, co jest bezimienne, bogate, rzeczywiste, to, co jest boskie, niewymierne, nie dające się z niczym porównać. (P, s. 151-152)

Protagonista *Pałuby*, Piotr Strumieński, uwikłany w związki z kilkoma kobietami, często staje twarzą w twarz z pierwiastkiem pałubicznym. Makabryczna ironia losu sprawiła jednak, że Irzykowski musiał w końcu doświadczyć pewnych sytuacji, które zaprojektował dla swego bohatera, że fikcja stworzona w jego laboratorium pisarskim wyprzedziła jego własne życie. Szczególnie dwa epizody powieściowe muszą być brane pod uwagę w kontekście diariusza choroby i śmierci Basi: żałoba Strumieńskiego po samobójczej śmierci jego pierwszej żony Angeliki oraz jego czuwanie przy chorym synku Pawełku. W *Pałubie* występują one w takiej

⁸ G. Ritz *Does Paluba Have a Sex? Irzykowski's „Paluba” in the Light of Gender Studies, w: Gender and Sexuality in Ethical Context. Ten Essays on Polish Prose*, red. K.A. Grimstad, U. Phillips, Dept. of Russian Studies, University of Bergen, Bergen 2005, s. 124-154.

⁹ Nb. *chora* w ujęciu Kristevej, podobnie jak pałuba w ujęciu Irzykowskiego, nosi wyraźne znamiona żeńskości.

właśnie kolejności, lecz dla naszych potrzeb trzeba ją będzie odwrócić. Przy łóżku mającego w gorączce syna:

...jak nigdy przedtem i potem, uczył Strumieński dotknięcie bogini Rzeczywistości. Przeżywał coś, wobec czego czuł się bezbronnym i poniżonym jak dziecko, chwilę, która zachwiewała posadami jego człowieczeństwa. [...] Pawełek leżał w agonii (?)¹⁰ – w kąt poszły wszystkie piękności, romanse i figle, życie rzeczywiste gruchnęło go obuchem w głowę... (P, s. 380, 384)

Kilkanaście lat po powstaniu *Patuby* bogini Rzeczywistości przybrała dla Irzykowskiego obrzękłą twarz jego własnej córki. Zakończona śmiercią choroba małej Basi Irzykowskiej trwała prawie rok. W tym czasie dziecko zmieniało się fizycznie i psychicznie, przechodziło serię nieskutecznych, męczących i bolesnych kuracji, przywykało do cierpienia, zapominało o życiu przed chorobą. Okrutnej choroby. Niewydolność nerek w stadium zaawansowanym objawia się przede wszystkim mocznicą, czyli ciężkim zatruciem organizmu produktami rozpadu białek. Towarzystwą temu takie dolegliwości, jak: wodobrzusze, obrzęki nóg, twarzy, obrzęk płuc, a w stanie terminalnym – krwawienia z przewodu pokarmowego, uszkodzenie mięśnia sercowego, ogólne zmęczenie, łamliwość kości. Notatki Irzykowskiego związane z chorobą Basi zaczynają się 9 kwietnia 1916 roku, gdy stan dziewczynki jest już ciężki i nie ma nadziei na wyleczenie. 11 kwietnia: „Dziś rano jest gorzej. Śpiączka silniejsza, trochę kaszlu. Spuchnięcie z twarzy nie zmniejsza się [...]. Rozkład krwi, brak białka, skóra staje się coraz bielszą” (N, s. 161). 3 lipca: „Palce jej są żółtawe, wargi w środku napuchnięte tak, że jej nie rozumieć, gdy mówi [...] ze skóry wznoszą się te same wyziewy, co z kału, który zawsze był trująco smrodliwy” (N, s. 174). Ojciec-diarysta odnotowuje owe kliniczne szczegóły, rozpamiętując jednocześnie początkowy okres choroby, niewłaściwe diagnozy i wskazania lekarskie, własne lekceważenie wczesnych objawów infekcji nerek: „ja zaś puchlinę na oczach brałem z początku za ukąszenie muchy!” (N, s. 161). Uważnie rejestruje amplitudy swoich emocji. Więc najpierw rezygnacja: „chyba nie będziemy już dalej męczyć naszej biednej męczennicy” (N, s. 159), szukanie winnych, samoudręczenie i beznadziejny protest w obliczu cierpień własnego dziecka:

Byle nie powolne konanie i zanik nerek lub uremia, zdeformowanie, może nawet straszne bóle – lepiej, lepiej jakiś nagły udar serca, we śnie, lub nawet inna choroba zaraźliwa z zewnątrz, szybko działająca, aby wyrwała tamtej ohydnej narzędzie z ręki.

Dlaczego zostawiam drzwi na noc do ich pokoju otwarte? Aby słyszeć ewentualnie jej krzyk w nocy czy niby pomóc, lecz cóż tu pomagać, [...] – ot, tylko aby się nie truć, aby nie odczuwać różnicy między moją wygodą a jej niedolą. (N, s. 161)

To osobliwy zapis, gdy się weń wczytać. Mimochodem dowiadujemy się z niego, że w pokoju chorej („i c h pokoju”) nocuje matka. Maria Irzykowska nie wy-

¹⁰ W powieści Pawełek wprawdzie zdrowieje, lecz kilka lat później ginie w wypadku podczas konnej jazdy.

Interpretacje

stępuje w dzienniku pod własnym imieniem, ale wyłącznie jako „żona” lub „matka”, bez zaimka dzierżawczego (prawie nigdy nie jest „moją” żoną) i bez rzeczownikowej przydawki (nie jest też matką Basi). Jej obecność sygnalizują głównie czasowniki i zaimki osobowe w liczbie mnogiej. Tym, co uderza w owej narracji bolejącego ojca, jest jego psychiczne odizolowanie się od jedynej osoby w nim współuczestniczącej, podkreślane także poprzez uwypuklanie różnic w reakcjach na poszczególne epizody wspólnej traumy. Gdy w szpitalu Basia okazuje gniew i złość, co jej się często w stosunku do ojca zdarza (na przykład szczypie go i nazywa „papugą śmierdzącą”, s. 169), między rodzicami wynika spór natury pedagogicznej – matka jest za tradycyjnym karceniem, Irzykowski chciałby „sublimować egoizm dziecięcy, przerabiać go na inne uczucia, różniczkować” (N, s. 169). Podczas pogrzebu doznaje irytacji, gdy okazuje się, że trumna w kaplicy jest już zamknięta i nie można jej otworzyć, by pożegnać się ze zmarłą, bezskutecznie próbuje interweniować u księży¹¹, matka zaś zachowuje w tej sprawie całkowitą bierność, ale za to w „konwencjonalny” sposób manifestuje swoją rozpacz: głośno płacze i rzuca się na trumnę. Znaczącą nieobecną jest w tej mikrohistorii młodsza córeczka Irzykowskich, Zosia. Jej osoba wyłania się z tekstowego niebytu jako istnienie dopiero na tle nieistnienia Basi, zawłaszczając uczucia należne tej ostatniej. Miesiąc po pogrzebie diarysta notuje: „Zosia zabiera powoli [...] wiele serca, zwłaszcza u mojej żony, zdaje mi się, że ja jestem [Basi – przyp. mój – E.K.] wierniejszy” (N, s. 189)¹².

Drugim – obok pierwiastka pałubicznego – pojęciem, do którego Irzykowski przywiązywał szczególną wagę, była *g a r d e r o b a d u s z y*. Tym mianem określał krytyk „miejsce, w którym się kryją wpół świadome, wpół musowe myśli z dziezdzin kompromitujących, zanim się przebiorą w szatę, w której mogą się już pokazać światu” (P, s.174). Wydobywanie na wierzch tego, co w owej garderobie ukryte, uważał za podstawowy element „kultury szczerości” (P, s. 361), a pierwszym krokiem ku tej kulturze mogła być tylko bezwzględna autoanaliza i samoocena. Dziennik choroby i śmierci Basi wziął się tyleż z emocjonalnej potrzeby upamiętnienia tragicznych wydarzeń i osoby odchodzącego dziecka, co z intelektualnego imperatywu uprawiania szczerości. Czy jednak jest w nim miejsce na „garderobę duszy”? Psychologiczna autowiwisekcja Irzykowskiego związana z przebiegiem choroby córki obejmuje takie emocje, jak: empatyczne uczestnictwo w fizycznych cierpieniach („Bo gdy się pomóc nie potrafi, to przynajmniej trzeba podzielić, trzeba mieć to samo, jeśli nie zaraz, to później”, s. 172), krótkie przyipyły nadziei związane z możliwością operacji chirurgicznej (nacięcie nerek: „Robi się więc niejako kieszenie, gdy się odrywa płaty z tyłu”, s. 166), czułość, rozpacz, smutek i wreszcie

11 Komentarz Irzykowskiego do tego epizodu: „Na chwilę gniew i ból z tego powodu stłumiły we mnie znaczenie momentu, był to pierwiastek pałubiczny, który wypłatał mi złośliwego figla w programie” (s. 180).

12 Z czasem przybywa w dzienniku zapisków na temat Zosi, a 21.08.1921 roku rodzi się Irzykowskim trzecia córeczka, Hania.

„pewne uczucie ulgi [...], że dziecko dogasa spokojnie” (N, s. 176) – lecz nie są to „miejsca”, które zaliczałyby się do „garderobianych”. Poza epizodem z zamkniętą trumną można wskazać w dzienniku bodaj tylko jedną jeszcze myśl, która w założeniu miałaby taki charakter. Oto obwiniający się o fatalne zaniedbania ojciec zarzuca sobie między innymi, że przez ponad pół roku Basia była leczona przez niejakiego doktora Komorowskiego, który z perspektywy czasu jawi mu się jako medyczny fuszer. Analizując motywy swojego postępowania, Irzykowski pisze: „Dlatego, że był orientacji endeckiej, że w ogóle miałem do niego uprzedzenie – właśnie dlatego, zdaje się, trzymałem go, sobie samemu na przekór, aby być nieuprzedzonym, sprawiedliwym” (N, s. 173). Komunikat, jaki płynie z tego zdania, jest wszakże ambiwalentny. Możemy go odczytać jako przyznanie, że oto w imię dochowania własnych zasad ojciec ryzykuje dobro dziecka – taka pewnie była intencja diarysty. Ale możemy też dosłuchać się w nim akcentu dumy z racjonalnej, męskiej umiejętności sprawowania kontroli nad emocjonalnym odruchem, uprzedzeniem właśnie.

Po śmierci i pogrzebie następuje żałoba. Fragmenty *Pałuby* opisujące odczucia i zachowania Piotra Strumieńskiego po samobójstwie jego żony Angeliki są znacznie obszerniejsze niż te poświęcone chorobie synka i wypełniają cały rozdział V powieści zatytułowany *Próba w głąb*. Dla nas istotny jest jednak przede wszystkim autorski komentarz, który ich dotyczy. Na początku następnego rozdziału pisze Irzykowski:

muszę [...] nadmienić, że opis żałoby w poprzednim rozdziale zrobiłem nie według reguł rzeczywistości, ale po literacku, przejrzyście: były w nim fazy (można by ich naliczyć 7 lub 9 nawet), stopniowania, jedna faza była oddzielona od drugiej, a druga ukazana jako następstwo logiczne poprzedniej, chociaż w rzeczywistości takie fazy mogły się odbywać dość współcześnie i komplikować ze sobą jeszcze bardziej. Ja wyprułem niejako różnokolorowe nici z kanwy i pozwijałem każdą na osobny kłębek. (P, s. 99)

Dziennik to forma o nienarzuconej z góry strukturze czy kompozycji, jego wewnętrzną dynamiką rządzi bieg zdarzeń, a więc – sama „bogini Rzeczywistości”. Ale przecież materiał zdarzeniowy podlega tu również obróbce, pewne fakty są pomijane lub ledwie wzmiankowane, inne eksponowane i szeroko komentowane. Utrwalony przez Irzykowskiego przebieg żałoby po Basi też jest do pewnego stopnia „zrobiony”, ustrukturuwany. Strukturę tę wyznacza psychologia żałoby i rytuał żałoby, a więc to, co – mówiąc językiem neopsychologii – Realne (przedpojęciowe, przedwerbalne) i to, co Symboliczne (dyskursywne, kulturowe). Żałoba zawsze ma charakter procesualny i fazowy. Jest ona psychiczną i somatyczną reakcją na śmierć bliskiej osoby, a jej symptomy są podobne do chorobowych (na przykład zaburzenia snu i łaknienia, osłabienie, chaos myślowy i emocjonalny, otępienie). Różni badacze zjawiska i terapeutyci wskazują od czterech do dwunastu stadiów żałoby, między innymi: szok, uświadomienie sobie straty, utrwalenie żalu i wycofanie się w głąb siebie, wewnętrzna i zewnętrzna dezorganizacja, wreszcie ukojenie i przezwyciężenie kryzysu (reorganizacja). Celem ostatecznym jest prze-

Interpretacje

pracowanie bólu, pogodzenie się ze stratą, przystosowanie się do życia bez utraczonej osoby, znalezienie dla niej miejsca w pamięci¹³.

Żałoba Irzykowskiego zaczyna się na dobrą sprawę z chwilą, gdy uświadamia on sobie, że śmierć Basi jest nieunikniona, że to tylko kwestia czasu, natomiast sam zgon i następujący po nim pogrzeb to kulminacyjne momenty tego rozciągniętego w czasie procesu. Nie jest w tym miejscu istotne, ile faz można w nim wyodrębnić i w jakiej kolejności one wystąpiły czy współwystąpiły. Pod tym względem doświadczenie Irzykowskiego nie odbiega od uniwersalnych wzorców przeżyć i zachowań żałobniczych¹⁴. Ale w sekwencji zdarzeń składających się na to doświadczenie jeden moment odznacza się wyjątkowym napięciem. To ekshumacja zwłok Basi, dokonana, jak podkreśla diarysta, „z nakazu rodzicielki” (N, s. 191) po upływie niespełna miesiąca od pierwszego pogrzebu, i ponowne złożenie ich do grobu w innym, zdaniem matki odpowiedniejszym, miejscu. Irzykowski pragnął, by ciało córki zostało skremowane. Wyobraźnia jego, tak bardzo nakierowana na somatyczność choroby i śmierci, w połączeniu z amatorską wiedzą medyczną, którą od młodości gromadził (sam siebie określał jako hipochondryka), nieustannie podsuwała mu obrazy dewastacji dokonującej się w organizmie Basi w ostatnich miesiącach jej życia, a w pierwszych tygodniach po śmierci – obrazy jej rozkładających się zwłok. Dziennik pełen jest wstrząsających opisów takich wizji. Kremacja była jednak, po pierwsze, zbyt kosztowna w stosunku do jego możliwości finansowych, po drugie zaś – nieakceptowana kulturowo i w związku z tym trudna do przeprowadzenia. Oto dłuższy fragment zapisu z dnia poprzedzającego ekshumację (2.08.1916):

Jutro rano o 9 odbędzie się ekshumacja. Będzie nawet możliwe widzieć Basienkę – grabarz, który już wiele zwłok przekładał, mówi, że będzie to wyglądało niby „namydlone”, zdaje się więc, że widok nie będzie odstraszać, w sensie zepsucia ostatniego wrażenia o Basi – chociaż dla mnie nie ma takiego wrażenia, które by zdołało wyrugować ze mnie wszystkie dawne wspomnienia o Basi. Ale to naoczne przekonanie się, że jednak ciało tak powoli się spala, że ono jest tam jeszcze w stanie względnej konsystencji i opiera się zepsuciu, a nikt mu w tym nie pomaga, aby się przechyliło w jedną lub drugą stronę. Kremacja albo zabalsamowanie (lub wskrzeszenie!) – to jest najprzykrzejsze¹⁵. Biedna Basia – biedniejsze jeszcze jej ciało po śmierci, to ciało umęczone, ono jeszcze musi żyć swoim życiem chemicznym, brać udział w procesach rozkładu, zamiast od razu stać się

13 Za: J.W. Worden *Grief Counselling and Grief Therapy. A Handbook for the Mental Health Practitioner*, Springer Publishing Company, New York 2000, s. 25-51.

14 Właściwa praca żałoby kończy się u Irzykowskiego w roku 1922, gdy brat jego umiera na raka, on sam zaś publikuje nowelę *Pyriphlegeton, czyli niepokalane poczucie* (w zbiorze *Spod ciemnej gwiazdy*, Łódź 1922) opartą na faktach związanych z chorobą i śmiercią Basi. *Pyriphlegeton* to w mitologii greckiej rzeka ognista opływająca zamek Hadesa.

15 Jak wynika z kontekstu, sformułowanie: „to jest najprzykrzejsze” nie odnosi się tu, wbrew składni, do kremacji czy zabalsamowania, ale właśnie do tradycyjnej formy pochówku.

Kraskowska Ojcowska żałoba Karola Irzykowskiego

tym, czym kiedyś będzie cała ziemia: żużłą. Oto przymus społeczny. Wolno dziecko zrodzić, lecz nie wolno go wchłonąć na powrót w zupełny niebyt. Dziś tłumaczyłem to poczciwej, sympatycznej pani P., która płakała, widząc fotografie Basi – jednak nie mogła, zdaje się, zrozumieć i mówiła, że ona by właśnie bała się spalić. Ludzie tego rodzaju potrafią zupełnie abstrahować od materii, zdawałoby się, że jest to zdolność uduchowienia, tymczasem jest to tylko brak wyobraźni. (N, s. 189-190)

Przebieg ekshumacji relacjonuje Irzykowski szczegółowo w kolejnym wpisie dziennym: „Zawrzeć mam na tej karcie ostatnie już zdarzenie, zetknięcie z Basią. Trzy dni tego zrobić nie mogłem” (N, s. 191). Ani sam moment śmierci, odtworzony z dokumentalną wiernością kamery w 10 godzin po jej nastąpieniu, ani pogrzeb, opisany detal po detalu dnia następnego, nie zablokowały na tak długo pióra diarysty. Ekshumacja to najbardziej bezpośrednio zetknięcie z Rzeczywistością, z pierwiastkiem pałubicznym, przeżyte w oszołomieniu i przy nieostrej percepcji. Irzykowski odnotowuje okoliczności natury organizacyjnej: grabarzy jest czterech, ich naczelnik nazywa się Pasternak, domagają się łapówki za otwarcie na chwilę trumny, by na życzenie matki można było do niej włożyć kwiaty i mirt. Rejestruje swoje chaotyczne emocje: zdziwienie, wstręt, niepewność, poczucie obcości i nie-reality – „Ta chwila jako chwila niezapomniana urodziła się jednak od razu jako zapomniana. [...] nie mogłem się z tym oswoić”. Znowu podkreśla, że między nim i żoną panuje w całej tej sprawie jakaś zasadnicza niezgodność potrzeb i reakcji. Stara się odtworzyć makabryczne szczegóły i sposób, w jaki je postrzegał: zarysy ciała pod poźółkłym welonem, rękę „jakby za dużą, zwapniałą, jakieś niby astry w miejsce oczu”. No i przede wszystkim małe muchy, „które wyleciały z trumienki i wleciały nad ciałem i siadały znowu, jakby na swoje”. Potem zastanawianie się, „skąd mogą być te muchy (zapewne ślepe!) – z kwiatów czy z kaplicy”. Skojarzenie z witrażem Stanisława Wyspiańskiego przedstawiającym zmarłą św. Kingę. I jeszcze tego samego dnia, w redakcji¹⁶:

wiadomość o bliskim ogłoszeniu niepodległości Polski, wiadomość o tym, że Rumunia przepuszcza wojska rosyjskie – dyskusja na te tematy, informacje osobne Srokowskiego dla mnie – to wszystko zadominoowało nad moją najintymniejszą sprawą. W domu zawadzał Zbyszek, pisanie artykułu, wieczór Kuczkowski, z którym trzeba było polemizować na temat nowych wieści, w końcu biuro. W nocy wicher przez otwarte okno – nie spałem do czwartej. (N, s. 192)

Zamysł Irzykowskiego widoczny jest tu jak na dłoni. Chodzi mu o to, by w okolicznościach szczególnie mocno wystawionych na oddziaływanie konwencji, na „przymus społeczny” – przymus ów zniwelować, przeciwstawiając mu celowo niepoddany selekcji i autocenzurze zapis następujących po sobie, a emocjonalnie niespójnych momentów. Kulturowe *decorum* i tabu nakazywałyby przemilczeć niektóre szczegóły jako zbyt okropne lub niestosowne wobec powagi śmierci. Ale prze-

¹⁶ W latach 1908-1918 Irzykowski pracował m.in. w redakcji czasopisma „Nowa Reforma”.

Interpretacje

zwycięzanie tego, co kulturowe, co najmniej od czasów *Pałuby* było głównym imperatywem poznawczym, etycznym i artystycznym Irzykowskiego. I tak, jak renesansowy poeta musiał dla wyartykułowania własnej ojcowskiej żałoby odwołać się do dominujących dyskursów filozoficznych swojej epoki (humanizm, stoicyzm), tak modernistyczny pisarz, krytyk i intelektualista w obliczu długotrwałej traumy szukał oparcia w zbudowanej przez siebie – i uprzedniej wobec traumatycznego doświadczenia – etyce i estetyce szczerości oraz w „pałubicznej” metafizyce. W tym więc, co Symboliczne, a zatem, jak chcą neopsychoanalicy, patriarchalne i, *nomen omen*, Ojcowskie. Samo zaś doświadczenie pozostało jednak – bo musiało – w sferze niewyraźnego Realnego.

W roku 1930 Irzykowski opublikował w „Wiadomościach Literackich” artykuł pt. *Nurt uczucia w „Trenach”*. Nie odniósł się w nim do doświadczeń osobistych, ale napisał m.in.:

od czasów Kochanowskiego ciekawość nieszczęścia stała się większa, żądza łączności ze zmarłym silniejsza; serce nie ucieka od bólu, lecz szuka go, nastawia na nim nie tłumik, lecz amplifikator, chce podjąć ciężar nad siły. W intencji, choć może nie w praktyce, jest to objawienie słabości, lecz siły, odwagi ryzyka – jest to szukanie przygód duchowych.¹⁷

Dziennik o Basi stał się częścią takiej przygody duchowej, wielkiego intelektualnego projektu, co przecież w żadnej mierze nie umniejsza autentyczności oraz tragiczności przeżyć i wydarzeń, którym został poświęcony.

¹⁷ Przedr. w: K. Irzykowski *Słoń wśród porcelany. Lżejszy kaliber*, Wydawnictwo Literackie, Kraków 1976, s. 354-365.

Abstract

Ewa KRASKOWSKA
Adam Mickiewicz University (Poznań)

Karol Irzykowski's Fatherly Mourning

This article deals with a relatively not-too-well-known text by Karol Irzykowski, composed of fragments of the writer's diary devoted to the sickness and death of his five-year-old daughter Basia. Irzykowski took down his notes as things went on, trying his best at possibly most sincerely evidencing individual phases of that traumatic experience as well as his own feelings triggered by it. Ms. Kraskowska analyses Irzykowski's notes in a gender perspective, asking questions on cultural conditioning of mourning. She moreover juxtaposes these with *Patuba*, the novel published dozen-or-so years earlier, in which the themes of illness, death and mourning take an essential part. To the scholar's mind, Irzykowski – although driven he was by an imperative of sincerity – was experiencing the events related to the loss of his little girl in a manner resembling that of a scenario projected for a novel's purposes.